

XX

-LECIE
PRL

Świdnik - miasto XX-lecia

W SRÓD wielu miast wybudowanych w okresie dwudziestolecia Polski Ludowej na jej mapie przemysłowej znalazł się również Świdnik. Równolegle z rozbudową zakładu powstało nowe miasto. W pierwszym okresie, a więc w latach 1950—53, kiedy to głównym problemem było zabezpieczenie nawet najprymitywniejszych warunków mieszkaniowych dla budowniczych zakładu i pierwszych jego pracowników pobudowano trzy osiedla barakowe na

Franciszkwie, za obecnym kinem „Lot” i za torami. Były to bardzo prymitywne warunki, ale o innych wówczas myśleć nie można było. Ci, którzy jednak zdecydowali się na to „minimum” już wtedy utwierdzili się w przekonaniu, że tamta tymczasowość zastąpiona zostanie planową zabudową. I choć nie wszyscy zdawali sobie sprawę, jaki naprawdę będzie ten przyszły Świdnik, byli przekonani o tym, że przyniesie on wiele zmian na pewno dla nich korzystnych.

ROZTACZAJĄCE się wokół baraków puste pola zamieniły się wkrótce w jeden wielki plac budowy. Powstają pierwsze bloki. Świdnik nabiera charakteru miasta. 7 października 1954 roku dekretem Rady Ministrów otrzymuje prawa miejskie. Od tego momentu miasto wkracza w okres intensywnej rozbudowy. W pierwszych blokach ZOR-owskich przekazanych miastu otrzymuje nowe mieszkania ponad 2500 osób. Od roku

CIĄG DALSZY NA STRONIE 7

GŁOS ŚWIDNIKA

DWUTYGODNIK KONFERENCJI SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Nr 12 (138)

22 lipca 1964 r.

Cena 50 gr

Dyrektor naczelny WSK inż. Aleksander Smolarkiewicz

Dorobek i perspektywy zakładu

Dwudziestolecie Polski Ludowej jest szczególną okazją do konfrontacji planów i osiągnięć. W momencie, gdy cała Polska czyni podobny obrachunek, warto i nam cofnąć się do początku naszych dzieł, obliczyć dorobek, wybiec myślą naprzód.

Historia Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku rozpoczyna się od 1949 r. tj. z chwilą podjęcia Uchwały Rady Ministrów o budowie naszego zakładu i osiedla. Lokalizacja zakładu właśnie na tym terenie była m. in. spowodowana możliwością wykorzystania dawnego lotniska szkoleniowego. Drugim aspektem była aktywizacja zaniedbanego w okresie międzywojennym terenu, podniesienie rangi województwa lubelskiego — dawniej Polski „B”.

Budowę zakładu rozpoczęto w 1950 r. W rok później stanęły pierwsze bloki mieszkalne. Początkowo zakład WSK w Świdniku był pomyślany i wykorzystywany jako zakład pomocniczy. Jednakże ambitna postawa młodej w znaczeniu dosłownym, załogi, szybkie opanowanie poważnej produkcji lotniczej, konsekwentne wykonywanie planów produkcyjnych sprawiły, że kie-



Chwila wspomnień

ZIEMIA NADZIEI

TELEFON z redakcji „Głosu Świdnika” zaskoczył mnie w najbardziej gorącym okresie, kiedy piętrząca się

ilość pracy nie daje nawet odechnąć, a sprzyjające warunki letnie zmuszają do maksymalnego wykorzystania sezonu budowlanego. Naczelny redaktor napierał jednak nieustępliwie: musicie towarzyszyć do numeru przygotowywanego na święto lipcowe przekazać garść wspomnień z odległych lat pięćdziesiątych, pamiętacie przecież jako jeden z najstarszych pracowników naszego zakładu te lata, kiedy pojęcie Świdnika kojarzyło się z kilkoma zaledwie budującymi się i częściowo zamieszkałymi barakami, a zakład istniał dopiero na papierze, w kilkuset tomach dokumentacji dostarczanych pełnymi samochodami na budowę.

FAKTYCZNIE wspomnień z tego okresu jest bardzo wiele, można by opowiadać o nich godzinami, ale czy można tak w skrócie wyszukać najcie-

CIĄG DALSZY NA STRONIE 3

Helikoptery od 1956 r. stanowią główny profil produkcji naszego zakładu. Zyskały one sobie uznanie zarówno u odbiorców krajowych jak i zagranicznych.

Foto: Z. Piasecki

W numerze przeczytacie ...

- ◆ KARIERY XX-LECIA
- ◆ SPOTKANIA Z DWUDZIE-STOLATKAMI
- ◆ WSPOMNIENIA PIERWSZYCH PRACOWNIKÓW WSK
- ◆ O DOROBKU RACJONALIZATORSKIM ZAKŁADU
- ◆ MAZURSKIE WSPOMNIENIA

dy zdecydowano o rozpoczęciu produkcji śmigłowców w Polsce, właśnie Świdnik stał się zakładem wiodącym.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 4

Spotkanie tow. T. Mizery z aktywem partyjnym

Uchwały IV Zjazdu PZPR cieszą się w dalszym ciągu olbrzymim zainteresowaniem całego narodu. Obecnie we wszystkich środowiskach prowadzone są dyskusje nad Uchwałami IV Zjazdu mierzące do jak najszybszego wcielania ich w życie i jak najlepszej ich realizacji. Okazją do takich dyskusji są przede wszystkim spotkania z delegatami na IV Zjazd PZPR. Podobne spotkania odbywają się również na naszym terenie.

CIĄG DALSZY NA STR. 8

Pięcioletni wysiłek uwieńczony sukcesem

18 pracowników uzyskało dyplomy wyższych studiów

Pogodzenie pracy zawodowej ze studiami i to w dodatku na nietatowym kierunku technicznym wymaga od tych, którzy podejmują tę trudną decyzję wiele uporów, samozaparcia i wyrzeczeń. Większość pracowników naszego zakładu przystępując do studiów w czasie pracy zawodowej traktuje je poważnie i solidnie.

CIĄG DALSZY NA STR. 5

Kariera XX -LECIA

Droga walki i pracy inż. Jana Winiarczyka

SWOJ start życiowy rozpoczął w czasach bardzo trudnych. W 1943 roku, kiedy to kraj nasz przeżywał okupacyjną gehennę zapisał się do Szkoły Mechanicznej w Lublinie. Rozpoczął edukację szybko przerwał w 1944 roku, wstępując na ochotnika do Ludowego Wojska Polskiego. Powierzono mu od razu bardzo odpowiedzialną służbę w Batalionie Szturmowym KBW, którego głównym zadaniem była likwidacja WIN-owskiego Pogotowia Akcji Specjalnej. Bandy te dowodzone przez „Samotnego” i „Czajkę” grasujące przeważnie w powiatach: biłgorajskim i krasnostawskim poza tym, że siałły terror i dywersję, mordowały działaczy partyjnych.

W 1945 roku Jan Winiarczyk został skierowany do Oficerskiej Szkoły w Legnicy, którą ukończył z wynikiem celującym w 1948 roku. W okresie służby wojskowej pełnił przez parę lat stanowisko z-cy komendanta szkoły podoficerskiej.

Rok 1951 przynosił nową zmianę w jego życiu.

Z wojska zostaje zdemobilizowany a następnie skierowany przez Komitet Powiatowy PZPR w Lublinie do pracy w WSK. Kiedy przyszedł do zakładu był piątym jego pracownikiem. Otrzymał zadanie zorganizowania straży przemysłowej. Z obowiązku tego wywiał się bez zarzutu.

Pewnego jednak razu wracając z pracy do baraków w gumowych butach rozchlapana błotnistą drogą spotkał inż. Brejnaka. Podczas tego spotkania zebrało mu się jakoś na zwierzenia. Wstąpił więc na „piwko”. Długo z sobą rozmawiali. W pewnej chwili inż. Brejnak zapytał go: „Co postanowiłeś dalej robić”.

W tym momencie nie przychodziła mu do głowy żadna ciekawsza koncepcja. Odpowiedział jakby od niechcenia: „Na razie nie wiem”. — „A może przyszedłbyś do technikum”. Winiarczyk błyskawicznie podjął myśl inż. Brejnaka. Następnego dnia rozpoczął już naukę w Technikum



Inż. Jan Winiarczyk

Foto: E. Wesotowski

Mechanicznym dla Pracujących w Świdniku, którego dyrektorem był właśnie inż. Brejnak.

Po odejściu ze straży przemysłowej rozpoczął pracę w narzędziowni, a następnie przeniósł się na trasernie. Pracując później w TKS dał się namówić do studia na WSiNz. w Lublinie. Jak sam twierdzi w podjęciu tej decyzji pomógł mu bardzo inż. Trębacz. W tym roku uzyskał on tytuł inżyniera. W swoich planach osobistych przede wszystkim stawia pracę w WSK.

M. Nowak

Wiedza zdobyta uporem

WPOCZĄTKACH lipca tego roku I sekretarz KZ PZPR Tadeusz Mizera i dyrektor naczelny WSK inż. Aleksander Smolarkiewicz spotkali się z grupą 18 absolwentów, którzy w tym roku ukończyli studia na Wyższej Szkole Inżynierskiej w Lublinie, w Warszawie, na Politechnice Warszawskiej i na WSN.

W trakcie tego krótkiego spotkania było naprawdę wiele wzruszających momentów. Jeden z nich szczególnie mocno utrwalił mi się w pamięci. Jednemu z absolwentów, który przemawiał w imieniu pozostałych kolegów, dziękując za opiekę kierownictwa zakładu jakiejś doznał w trakcie studiów — lza się w oku zakręciła. No, bo naprawdę o tych sprawach, proszę mi wierzyć, nie można mówić bez wzruszenia i tak przecież w tej uporczywej chwili uzasadnionego patosu.

Ludzie nawet bardzo mocni i odporni, którzy z tak wielkim uporem zdobywali wiedzę i realizowali swe ambitne osobiste marzenia mają czasem prawo do łez ze szczęścia.

W gronie tych 18 absolwentów znalazł się również Józef Weremczuk, który uzyskał tytuł inż. mgr na wydziale mechanicznym Politechniki Warszawskiej. Droga życiowa tego 30-letniego człowieka jest jak gdyby potwierdzeniem ambicji całego współczesnego pokolenia.

Jego osobista kariera nie została osiągnięta w sposób jak to się czasem zdarza, błyskawicznie. Dążył on do niej na pewno konsekwentnie, angażując przy tym olbrzymią ambicję i chłopski upór. W tym ostatnim przymiotniku zawarta jest prawie cała prawda i filozofia życiowa świętego „upieczzonego” inż. Weremczuka.

Syn chłopca z radzyńskiej wsi Derewiczna doskonale zrozumiał,

iż otworzyła się przed nim wielka szansa. A że był ambitnym i stanowczym w swoim uporze, solidnie pracował nad sobą. Ani na chwilę nie zbaczal z drogi, która wiedła go do wytkniętego celu.

Po ukończeniu Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Radzynie Podlaskim z uczuciem niepewności opuścił to małe miasteczko, udając się do Warszawy w nadziei, że dostanie się do Technikum Mechanicznego. Gdy jednak nie zrealizował swoich pierwszych planów nawiedziła go myśl wyjazdu do Poznania. W rezultacie „wyłądował” w Mielcu i mimo, że zdał pomyślnie egzamin wstępu nie został przyjęty do technikum, ponieważ był za młody. Późną już jesienią 1951 roku przyjechał do Świdnika, i rozpoczął pracę w nowo budującym się WSK.

Niezależnie od pracy zawodowej rozpoczął naukę w Wieczorowym Technikum Mechanicznym w Lublinie. Gdy ukończył technikum stwierdził z całą stanowczością, że wykonał dopiero pierwszy etap swojego planu życiowego. Ciągłe nurtowała go myśl ukończenia wyższych studiów technicznych. Przystępuje więc do studiów na wydziale mechanicznym Warszawskiej Politechniki. Pięcioletni wysiłek i olbrzymi upór przynosi w konsekwencji upragniony dyplom.

Rok 1964 był dla inż. Weremczuka wyjątkowo pomyślnym. Niezależnie od uzyskania dyplomu otrzymał nowe mieszkanie, dorobił się również własnego samochodu. Jego osobiste sukcesy zbiegły się z XX rocznicą powstania Polski Ludowej. Nie są one na pewno przypadkowe. Niezależnie od własnej solidnej pracy inż. Weremczuk mógł zrealizować swe życiowe ambicje tylko w warunkach jakie przynosiła z sobą władza ludowa.

M. Nowak

Racjonalizatorski przyczynek do dwudziestolecia

JUŻ 5 lat działa przy naszej wytwórni Klub Techniki i Racjonalizacji. Założony w 1959 r. po 5 latach istnienia osiągnął liczbę około 600 członków, pracowników zakładu, z których każdy jest autorem jednego, kilku, kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu projektów racjonalizatorskich. Przedłużeniem działalności 20-osobowego zarządu klubu, stanowiącym pomost pomiędzy samym zarządem a stale wzrastającą rzeszą racjonalizatorów, są koła wydzielowe KTIR, działające przy 20 wydziałach produkcyjnych.

WZROST LICZBY PROJEKTÓW RACJONALIZATORSKICH

ZROKU na rok wzrasta liczba projektów zgłoszonych i wynosiła kolejno: w roku 1959 — 127 projektów, w 1960 — 189,

w 1961 — 202, w 1962 — 509 i w roku 1963 — 812 projektów. Analiza tych liczb pozwala stwierdzić, że postęp racjonalizacji na przestrzeni tych kilku lat jest olbrzymi — przeszło 6-krotnie w stosunku do roku 1959, a blisko 10-krotnie do r. 1958.

Siedmiokrotne zwiększenie liczby projektów zastosowanych w roku 1963 w porównaniu z rokiem 1959, jest następstwem nie tylko większej liczby zgłoszeń, ale przede wszystkim rezultatem i świadectwem: sprawniejszego działania, lepszej i umiejętniejszej realizacji projektów racjonalizatorskich.

W pierwszym półroczu 1964 roku zgłoszono około 300 projektów racjonalizatorskich, z czego prawie 200 projektów wprowadzono do produkcji.

27 MILIONÓW ZŁOTYCH OSZCZĘDNOŚCI

WAŻNYM wskaźnikiem efektów ekonomicznych wynikających z zastosowania projektów racjonalizatorskich są oszczędności, które w poszczególnych latach przedstawiały się następująco: w roku 1959 uzyskano 2.061 tys. zł, w roku 1960 — 4.655 tys. zł, w r. 1961 — 4.775 tys. zł, w r. 1962 — 5.860 tys. zł, w r. 1963 uzyskano oszczędności 6.332 tys. zł, a w I półroczu 1964 roku już około 2,5 miliona złotych.

W PIERWSZEJ DZIESIĄTKIE NAJLEPSZYCH KLUBÓW W KRAJU I CZŁOWIE MIEJSCE W WOJEWÓDZTWIE

WYNIKI ruchu racjonalizatorskiego w zakładzie są wysokie i na tle całego okręsu działalności klubowej oceniane bardzo pozytywnie. Klub Techniki i Racjonalizacji przy WSK w Świdniku utrzymuje się w pierwszej dziesiątce najlepszych klubów w kraju i zajmuje drugie miejsce w województwie.

15 ODZNAK RACJONALIZATORA PRODUKCJI

ZJEDNOCZENIE Przemysłu Lotniczego i Zarząd Główny Związku Zawodowego przyznały kolejne odznaki racjonalizatora produkcji czołowym racjonalizatorom WSK, członkom klubu — inż. St. Szydłowskie-mu, J. Kowalskiemu, Golanowi, Kwiatkowskiemu, Schbirowi, Radczakowi, Gluchowskiemu i Szymurze.

UDZIAŁ WE WSPÓŁZAWODNICTWIE I WSPÓŁPRACIE Z BRYGADAMI MŁODZIEŻOWYMI

WSPÓŁZAWODNICTWO pracy wśród racjonalizatorów prowadzone jest w oparciu o regulamin, który zobowiązuje koła wydzielowe KTIR do opr-

CIĄG DALSZY NA STRONIE 3

Usługi pocztowo- telekomunikacyjne

Wraz z rozwojem miasta wzrastało zapotrzebowanie na usługi pocztowo-telekomunikacyjne, które rzutowało na rozwój świdnickiej placówki pt. Między innymi w okresie od 1954 r. do roku bieżącego przeklasyfikowano istniejący urząd z klasy trzeciej na drugą oraz uruchomiono agencję pt. trzeciej klasy, której personel etatowy wynosi 3 osoby.

A oto inne cyfry obrazujące rozwój usług pocztowo-telekomunikacyjnych.

Ilość zarejestrowanych odbiorników radiowych w 1954 roku wynosiła 950, obecnie — 3.497, odbiorników telewizyjnych w roku 1954 nie było, obecnie jest ich 1.314.

Ilość aparatów telefonicznych w 1954 r. — 15, obecnie — 315. Skład osobowy istniejącego urzędu pt. w 1964 r. wynosił 17 osób, obecnie 32 osoby.

Przedsiębiorstwo każdego miesiąca doręcza się lub wydaje 46.000 przesyłek listowych i czasopism oraz około 1000 paczek. Natomiast wysyłanych jest 26.000 przesyłek listowych i około 700 paczek.

Na marginesie warto dodać, że urząd pt. w Świdniku jest starszy od miasta i w sierpniu obchodzić będzie 20-lecie swego istnienia.



Mgr inż. Józef Weremczuk

Foto: E. Wesotowski



W Świdniku ludzie żyją nie tylko samą produkcją. Zarobki pracowników są wysokie i w związku z tym stale wzrasta popyt na takie atrakcyjne towary jak prezentujemy na zdjęciu ze sklepu z artykułami gospodarstwa domowego.

Foto: Z. Piasecki

Stanisław Lepak

Ziemia nadziei

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

kawsze, czy warto wspominać ten okres, kiedy żyło się tu nie najlepiej, a poza tym, kto zgadnie, co najbardziej zainteresuje czytelników?

Redaktor trwał jednak przy swoim. Potrzebujemy od Was omówienia przynajmniej jednego tematu, którego z najbardziej bliskich, ukazującego jednocześnie jak tutaj w Świdniku w



pierwszych zwiastowała jego początkach tworzono czaściekę tego dorobku Polski Ludowej, z którym idziemy na jej dwudziestolecie.

USTAPIŁEM mocnym argumentem redaktora i pomyślałem — spróbuję przekazać kilka faktów jak doszło do tego, co dzisiaj mamy w Świdniku, jak wyglądały pierwsze lata budowy zakładu i miasta. Fabryka, to oczywiście piękna rzecz. Rano przez portiernię przechodzą tłumy robotników, każdy z nich ma dziś określone stanowisko pracy, po zakończonej zmianie czeka na niego szatnia, łazienka, później dom, stołówka, rozrywki. Jednym słowem praca stała. Można przez całe życie dojeżdżać lub dochodzić tą samą drogą, ścieżką, pociągami, można wracać o określonej godzinie. Stabilizacja całkowita. Nie zawsze jednak tak było w Świdniku. Pamięć przywodzi zupełnie inne obrazy. Ludzie przyjechali tu, aby rozpocząć od karczowania lasu w miejscu, gdzie stanąć miał zakład, aby usuwać ogromne masy ziemi robiąc miejsce pod fundamenty hal, drogi, budynki oraz po to, aby wytyczyć te budynki i przysposabić je do przeznaczonego im celu.

Obrazu dzisiejszego miasta nikt nie mógł określić, bo jedynie w wyobraźni na tle zieleniących w tym miejscu łąnów zboża można było stawiać domy na rozpoczynanych tu i ówdzie fundamentach.

Praca budowniczych była pełna romantyzmu, dobre zarobki i brak kontroli stwarzały warunki dla wielkiej przygody, dla wytworzenia się swoistego klimatu, który różnie był określany. To był poprostu klimat świdnicki. Słowo Świdnik miało wielorakie znaczenie na terenie Lubelszczyzny.

W ŚWIDNIKU tworzyło się społeczeństwo, które rosło z ludzi pochodzących z całej Polski, ludzi, którzy przyjechali tu przeważnie na krótko, na okres budowy. Tu nie brakowało codziennie pijaństwa, kradzieży, rozróbek i porachunków, tutaj działy się rzeczy nieprzewidziane i każdy nowy dzień przynosił nowe sensacje. Trudno zrozumieć jak w tych warunkach wytrzymywali ludzie. Brak było mieszkań. Żadne śniadanie, obiad i kolacja w tym samym prowizorycznym barze i stołówce niemal pod gołym niebem, zimna zakąska pod zimne piwo, to dla wielu podstawa wyżywienia przez wiele pierwszych dni. Gumowe buty obowiązywały wszystkich bez wyjątku: pracownika budowlanego, urzędnika, dyrektora i mistrza, który chciał w tym czasie sprawdzić postęp robót na budowie. Inaczej nie można było dojść.

ŚWIDNIK w owym czasie, to również nadzieja, dla wielu, którzy na Lubelszczyźnie nie mogli dotąd znaleźć pracy. Wracali niejednokrotnie, co wcześniej opuścili tę ziemię w poszukiwaniu pracy na innym terenie, by budować u siebie nowy przemysł. Świdnik był dla wielu okazją do pierwszego zaktknięcia się z nową techniką i to techniką w wysokim wydaniu.

Świdnik był, przykładem ogromnego wysiłku młodego jeszcze państwa ludowego w kierunku uprzemysłowienia, zarazem wzorem pomocy jaką dawał nam Związek Radziecki przy uruchomieniu w naszym kraju nowej gałęzi produkcji.

NOWY zakład stwarzał możliwości oddziaływania na szeroką okolicę pod względem aktywizacji społecznej i politycznej. Pojęcie Świdnika było różne, pojęć tych było bardzo wiele. Dla niewielkiej grupy pracowników ówczesnej dyrekcji budowy był to przede wszystkim ciekawy i skomplikowany pod względem zawodowym obiekt, który należało budować w ciągłych zmaganiach z trudnościami dokumentacyjnymi, w zaopatrzeniu materiałowym, a nade wszystko w ciągłym wysiłku z czasem. Określająca ściśle terminy ukończenia poszczególnych obiektów uchwała rządu była wielce mobilizująca.

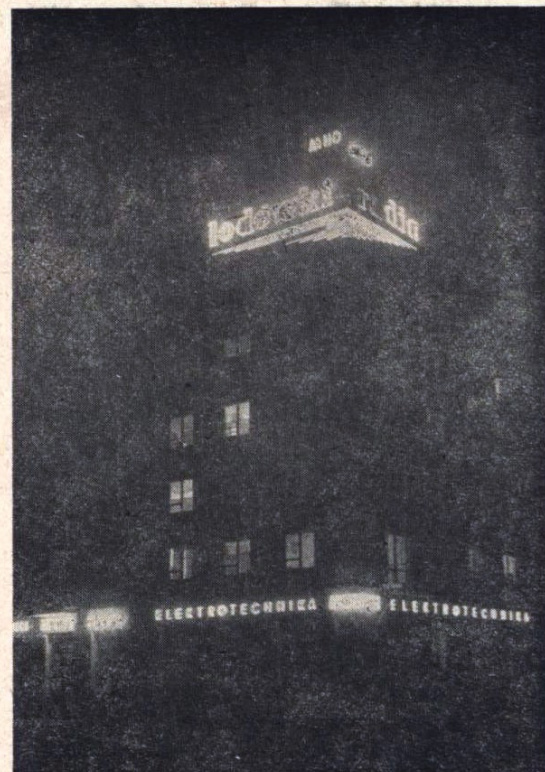
Staraliśmy się oddawać wspólnie z załogami Lubelskiego Przedsiębiorstwa Przemysłowego, przedsiębiorstwami specjalistycznymi kolejno hale, budynki, urządzenia i poszczególne wydziały do zagospodarowania przez produkcję. Z niemałym niepokojem oczekiwaliśmy pierwszych efektów w produkcji lotniczej, do której przecież przygotowaliśmy każdy warsztat, każde stanowisko pracy. Cieszyliśmy się z całą załogą i kierownictwem produkcji z każdego nowego efektu uruchomienia, choć już coraz mniej w całym procesie uruchomienia zauważani i potrzebni.

WMIARĘ upływu lat zmieniali się ludzie kierujący budową zakładu i spośród tych, którzy kiedyś tworzyli pierwszy i jedyny dział na terenie przedsiębiorstwa niektórzy odeszli, większa ich część pozostała jednak, pracując na różnych stanowiskach w produkcji. Trudno nie wspomnieć tu o pionierach tej pracy tow. tow. mgr J. Jabłońskim, inż. A. Hadrawie, mgr M. Ziemińskim pracujących nadal w zakładzie. Z pełnym oddaniem dla dalszego rozwoju zakładu i powiększaniu jego mocy

produkcyjnej, jak i rozwoju miasta od pierwszych dni, aż po obecną chwilę pracując w tym dziale: jego obecny kierownik inż. H. Strumiński, M. Zmysłowski, St. Cabań, T. Niedzielski, St. Olszak, J. Balaban, K. Mejnartowicz. Wkładaliśmy w tę pracę całe poświęcenie, zapal, siły i całe serce. Praca przy budowie zakładu i miasta stała się naszą pasją. Na naszych oczach rósł zakład i rozwijało się miasto. I tak każdy rok przynosił poprawę warunków pracy dla wszystkich pracowników w zakładzie, nowe ładne mieszkania w osiedlu przyfabrycznym i nieproporcjonalnie, ale systematycznie rozwijającą się bazą dla kultury, wypoczynku i rozrywki.

OD skromnych początków nieśmiało organizowanego życia świetlicowego poprzez organizację młodzieżową ZMP i przy poparciu instancji partyjnej. Rady Zakładowej i Dyrekcji wykształcał się aktyw społeczny przy udziale, którego odbywał się później wszechstronny rozwój każdej dziedziny życia nowego socjalistycznego miasta i zakładu. Z niemałą satysfakcją przychodzą na pamięć pierwsze zebrania w organizacji młodzieżowej, pierwsze zebrania partyjne, na których nie można było mówić przecież o rozwoju pracy społeczno-politycznej, ale o tym jak ją zaczynać w tak trudnym terenie iaki stanowiło nieustabilizowane społeczeństwo.

Pierwsza wysłana z zakładu produkcja, pierwsze występy zespołów artystycznych, pierwszy mecz piłki nożnej, pierwszy film w nowym budynku kina, pierwsze święto 1 Maja, własna manifestacja na terenie osiedla, pierwsza wybrukowana ulica, pierwszy blok mieszkalny — wszystko nosiło w sobie dziś już mniej doniosłą i rozumianą emocję, były to pierwsze we własnym, budowanym od podstaw miejsce przeżycia. Te wydarzenia były wówczas na miarę zwycięstw, choć już dzisiaj są powszednie i oczywiste. Wówczas zaangażowani w nich byli wszyscy, którzy uczestniczyli w powstaniu tego zakładu i miasta. Później życie zaczęło toczyć się innymi torami. Był to już okres bardziej zbliżony do tego, w któ-



rzym dzisiaj żyjemy, bez posmaku niemal egzotyki, którą kiedyś cechowała praca na tutejszym terenie.

W budownictwie również wiele się zmieniło. W Świdniku

Świdnickie neony.

Foto: M. Wysocki

Pierwszą poważną zdobyczą w życiu kulturalnym budującego się Świdnika było nowe kino „Lot”. Mimo, iż dokonano ponownie remontu budynku kina, jego żywot przedłużono tylko o dwa lata. Już w przyszłym roku rozpocznie się budowę nowego kina-kawiarni na 500 miejsc.

Foto: Z. Piasecki



mieście buduje się obecnie średnio więcej, niż w pierwszych latach, a robi się to metodami dającymi znacznie lepsze efekty i w krótszym czasie.

WNIEDALEKIEJ przyszłości oczekuje się budowy szeregu obiektów o charakterze kulturalno-socjalnym i komunalnym, których dotychczas brak dotkliwie odczuwa społeczeństwo Świdnika.

Przewidziana jest dalsza rozbudowa zakładu, zwłaszcza tych obiektów, które nigdy nie mogły doczekać się uznania przez władze zwierzchnie i realizacji, kładziemy więc nacisk na modernizację całych wydziałów i przystosowanie ich do nowych uruchomień, a także na poprawę stanu bhp i zastosowanie w produkcji i organizacji pracy urządzeń o wysokim poziomie technicznym. Mamy w tym zakresie nie jedno zasługujące na podkreślenie osiągnięcie, chociażby takie jak przygotowana w całości własna grupa wykonawstwa inwestycyjnego, jedyna w województwie stacja zmechanizowanego obrachunku, mechanizacja znacznej części transportu, ujęcie kompleksowe oczyszczania ścieków przemysłowych itp.

WZAKRESIE budownictwa sportowego oddamy w przyszłym roku kompleks urządzeń sportowych w parku przyzakładowym. Plany przyszłych lat w zakresie inwestycji na terenie Świdnika są bardzo duże. Żyjąc dziś w mieście, na którego rozwój spojrzeć może z perspektywy kilkunastu lat mając za punkt wyjścia jego niemal absolutny początek jedno wypada mi uwidatnić najbardziej: dokonano u nas pracy tak ogromnej, a zarazem tak pięknej, że w całości z osiągniętymi wynikami produkcyjnymi załoga Wytwórni składa tym samym naszej Ojczyźnie najwłaściwszy prezent, a zarazem podziękowanie w jej XX-lecie.

Dyrektor naczelny WSK inż. Aleksander Smolarkiewicz

Dorobek i perspektywy zakładu

CIĄG DALSZY ZE STRONY 1

Chciałbym tutaj szczególnie podkreślić ambicje załogi. Zaczęliśmy od pustego pola nie tylko jako zakład, ale także jako kadra. Specjalistów z zakresu produkcji lotniczej było wówczas w Polsce nie wielu. Załogę Świd-

wławiwsze, wymaga osobnego omówienia. W 1954 r. wyprodukowaliśmy na licencji WFM 500 szt. motocykla MO6 jako partię informacyjną. Od tego czasu liczba wyprodukowanych motocykli w Świdniku gwałtownie wzrosła i od r. 1959—60 ustaliła się na przeciętnej 45 tys. sztuk mo-

Wnikliwa analiza rynku wykazała jednak, że właśnie motocykle WSK są najbardziej poszukiwane w kraju. Nawet wtedy, gdy okresowo motocykle innych producentów zalegają magazyny, popularne WSK zawsze znajdują odbiorców. W rezultacie produkcja motocykla w Świdniku nie tylko nie uległa zahamowaniu, ale na bieżąco skorygowano plan in plus o 2000 sztuk na r. 1964. Spodziewany jest również dalszy wzrost planów produkcyjnych w latach następnych.

Wyniki produkcyjne zakładu pracy są zawsze wypadkową bazy technicznej, organizacji pracy, ale przede wszystkim ludzi stanowiących kadrę kierowniczą i załogę. Choć w ciągu 14 lat od chwili podjęcia budowy zakład stał się rozbudowywać, baza techniczna ulega ciągłej modernizacji i renowacji, to największym dorobkiem zakładu jest jego załoga. Przez cały okres istnienia kierownictwo kładło ogromny nacisk na kształcenie się pracowników.

Produkt tak skomplikowany wymagał wysokiej klasy specjalistów, zarówno wśród kierownictwa zakładu, doboru inżynierów-technicznych jak i robotników. Pracownicy, zdobywając kwalifikacje w toku produkcji równocześnie uzupełniali wiadomości teoretyczne we wszystkich formach szkolenia wewnątrz-



nika stanowili ludzie młodzi, zatrudnieni bezpośrednio po ukończeniu nauki w szkołach podstawowych, średnich i wyższych. Dużo pracowników zakładu, to były tzw. zbędne ręce w rolnictwie. Cały zakład przechodził swój bardzo trudny staż.

To właśnie ambicja załogi, jej stała dążność do podnoszenia kwalifikacji, poświęcenie się sprawom zawodowym i samokształceniowym, było promotorem podniesienia rangi zakładu, który z pomocniczego stał się zakładem wytwarzającym produkt finalny.

W 1954 r. podjęliśmy bowiem również produkcję motocykla. Początkowo produkcja motocykla licencyjnego WFM była traktowana jako dociegnięcie w okresie luk związanych z nowymi uruchomieniami produkcji podstawowej.

Ponadto wydział motocyklowy był traktowany jako wydział szkoleniowy i baza rezerwowa zapobiegająca szkodliwym skutkom fluktuacji na produkcji.

Razem z zakładem rosło osiedle robotnicze, właśnie w 1954 r. Świdnik otrzymał prawa miejskie.

Takie były nasze początki. Lata następne cechowała stała dynamika produkcji.

Przyjmując za 100% r. 1955 produkcja globalna wynosiła:

w 1956—115%
w 1957—239%
w 1958—355%
w 1959—351%
w 1960—444%
w 1961—584%
w 1962—741%
w 1963—820%

W tym okresie produkowaliśmy różne wersje śmigłowców jak np. łącznikową, sanitarną, rolniczą, dźwigową, pięciosobową i uniwersalną. Wyroby nasze były produkowane tak dla potrzeb wewnętrznych kraju, jak i na rynki zagraniczne. W tym także i do krajów kapitalistycznych. Z dumą należy podkreślić, że uczestnictwo wyrobów WSK w produkcji eksportowej, stawia nas w rzędzie najpoważniejszych zakładów eksportujących nie tylko w skali województwa, ale także i kraju.

Kariera motocykla WSK, chyba to słowo jest tutaj naj-

Poczynania gospodarze zakładu, zwracając uwagę na nasze, wśród wielu osób z kierownictwa partyjnego, którzy odwiedzili nasz zakład był między innymi czł. Biura Politycznego, Marszałek Polski — Marian Spychalski. Widzimy go na zdjęciu w asyście dyr. nac. WSK — inż. A. Smolarkiewicza.

Foto: Z. Piasecki

motocyli rocznie, co stanowi ponad 30% ogólnej produkcji pojazdów jednośladowych w Polsce.

Oczywiście trudno przy takim rozmiarze traktować produkcję motocykla jako uboczną. Zwłaszcza, że dawno przestała być ona również licencyjną WFM. Choć typ MO6 był bazą wyjściową, to jednak modernizacja i szereg istotnych ulepszeń wprowadzonych przez biuro konstrukcyjne WSK Świdnik uczyniło z niego pojazd dobrze dostosowany do wymagań bezpieczeństwa, wygody, eksploatacji oraz estetyki.

W 1959 r. wprowadzono do produkcji motocykl MZ, będący całkowicie nową wersją motocykla MO6. W ostatnim czasie dało się odczuć pewne nasycenie rynku pojazdami jednośladowymi. W związku z tym groziła nam stopniowa, całkowita likwidacja produkcji motocykla.



Obok produkcji lotniczej dobra opinia cieszą się produkowane przez nasz zakład motocykle WSK. Na zdjęciu: moment oddania do użytku 250.000 motocykla. W uroczystości tej wziął między innymi udział I sekr. KW PZPR W. Kozdra, którego widzimy na zdjęciu.

Foto: J. Sieczkarsz



kladowego, wieczorowego i zawodowego.

Są u nas tacy pracownicy, któ-



W kilkuletniej historii zakładu jego kroniki notują sporo osiągnięć. Oto jedno z nich: moment wręczenia sztandaru przechodniego ZPL i ZG ZZMet. załozce naszego zakładu.

Foto: E. Wesolowski

kier, działów, ponadto wielu kier. biur i sekcji.

W tej liczbie wyróżnić należy inż. Jarosława Bańkowskiego — kier. narzędziowni, inż. Mariana Kowalczyka — kier. wydziału mechanicznego, inż. Jana Jończyka — z-cę gł. technologa.

Do roku akademickiego 1962/63 ukończyło:

WSI — Lublin — 66 prac.
W br. akademickim ukończyło:
WSI — Lublin — 11 prac.
WSI — W-wa — 5 prac.
WSNS — W-wa — 2 prac.

Razem: 84 prac.

W bieżącym roku szkolnym kształcą się na kursie magisterskim wydziału mechanicznego Politechniki Krakowskiej 24 inżynierów. Do WSI w Lublinie uczęszcza 95 pracowników, do WSE w Krakowie 17 prac., oraz WSNS w W-wie studiuje 11 prac., na WUML w Lublinie uczęszcza 13 prac. W br. na kursy specjalizujące poza zakładowe uczęszczało i uczęszcza 117 prac. inż.-technicznych i ekonomicznych, na kursy wewnątrzzakładowe 335 pracowników. Kształcenie na kursach wewnątrzzakładowych, które będą otwarte w najbliższym czasie, obejmie 710 prac. Do szkół średnich technicznych, ekonomicznych i ogólnokształcących uczęszcza 431, ukończyło 67 osób. Do szkoły podstawowej uczęszcza 9 osób, ukończyło 41.

Do Zasadniczej Szkoły Zawodowej dla Pracujących przy WSK w Świdniku, uczęszczało 558 uczniów, w roku bieżącym ukończyło ją 133.

Na rok szkolny 1964/65 została przeprowadzona już rekrutacja do szkół. Do tej pory skierowanie z zakładu na studia wyższe otrzymało 195 prac. i 106 prac. do szkół średnich. Oprócz tego pewna ilość osób nie objęta statystyką uczęszcza w trybie ek-

Foto: Z. Piasecki

CIĄG DALSZY NA STRONIE 5



Pięcioletni wysiłek uwieńczony sukcesem

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

W tym roku kolejna najliczniejsza osiemnastoosobowa grupa pracowników z różnych wydziałów otrzymała dyplomy wyższych studiów. Z tej okazji odbyło się spotkanie absolwentów WSInz. w Lublinie, w Warszawie, Politechniki Warszawskiej i Wydziału Ekonomicznego WSNS, na które przybyli: czł. Egz. KW, I sekretarz KZ PZPR TADEUSZ MIZERA oraz dyrektor naczelny WSK inż. ALEKSANDER SMOLARKIEWICZ.

Przemawiając do absolwentów, inż. A. SMOLARKIEWICZ pogratulował im uzyskania dyplomów, podkreślając jednocześnie olbrzymi trud i wysiłek jaki włożyli w okresie pięcioletnich studiów. Na spotkaniu tym absolwenci wyrazili zadowolenie z opieki jakiej doznali ze strony kierownictwa zakładu w czasie studiów.

Dyplomy ukończenia wyższych studiów i tytuły inżynierskie otrzymali: CZESŁAW BŁAŻEJCZYK, LUCJAN CHARATYNOWICZ, HENRYK DROBISZEWSKI, HENRYK IGNASIAK, IGNACY NIEDZIELA, ZBIGNIEW PALUCH, JAN SASKO, LUCJAN SZNAJDER, RYSZARD WILAND, JAN WINIARCZYK, CZESŁAW CZUWAJ, ZBIGNIEW GRABOWSKI, KAZIMIERZ JARZEBSKI, BOLESŁAW PRZYWARA, KRZYSZTOF POPIK i JÓZEF WEREMCZUK. Ten ostatni uzyskał jednocześnie tytuł magistra. Ponadto ALINA KUSEK i LUCJAN BIAŁEK ukończyli studia wyższe na Wydziale Ekonomicznym WSNS.

Dodać przy tym należy, że wszyscy wymienieni tu absolwenci pracują w naszym zakładzie od wielu lat.

Redakcja nasza składa im również serdeczne gratulacje.

NOW.

Dorobek i perspektywy zakładu

CIĄG DALSZY ZE STRONY 4

sternistycznym na wyższe studia I i II stopnia. Przytoczone cyfry świadczą o dwóch rzeczach: po pierwsze o ogromnym pędzie do wiedzy wśród młodej załogi Świdnika, a po drugie, że kierownictwo zakładu zależy na tym, żeby załoga się kształciła. Nauka pociąga za sobą czasową obniżkę wydajności pracownika (krótszy dzień pracy, urlopy szkoleniowe), stwarza kłopoty wynikające z układu zmianowości. Kierownictwo zakładu godzi się z tym, wierząc, że wiedza zdobyta, wykorzystana w toku pracy będzie dostatecznym ekwiwalentem.

Tego rodzaju długoterminna po-

lityka kadrowa, która poza szkoleniem własnych pracowników dążyła do ściągnięcia pewnej liczby fachowców z zewnątrz dała już rezultaty. Tak śmigiłowic jak i motocykl posiada od kilku lat pełnowartościowe biura konstrukcyjne i technologiczne, zdolne nie tylko do bieżącej obsługi produkcji, ale także do opracowania nowych konstrukcji i technologii.

Kadra kierownicza zakładu składa się z ludzi doświadczonych, w olbrzymiej większości wysoko kwalifikowanych. Wśród załogi rozwija się ruch racjonalizatorski i wynalazczości. Rozwój tego ruchu obrazuje poniższa tabela:

	Rozwój w latach				
	1960	1961	1962	1963	30.IV 1964
1. Ilość projektów zgłoszonych	189	202	509	812	358
2. Ilość projektów wprowadz. do produkcji	99	127	173	438	215
3. Oszczędn. wynikające z projektów wprowadz. do produkcji w tys. zł	4.655	4.775	5.860	6.332	5.413
4. Wypłacone wynagrodzenia w tys. złotych	106,7	165,8	180,6	518,6	255,5

Należy wyjaśnić, że od 1963 r. zmieniono system obliczania

oszczędności (obecnie nie bierze się pod uwagę narzutów) i stąd

Lato ZMS 1964

Mazurskie wspomnienia

Wiadomo nie od dziś, że młodzież ZMS-owska z WSK — to młodzież pełna zapału i inicjatywy, młodzież, która umie pracować i bawić się, umie postanawiać i realizować, a co najważniejsze potrafi stanowić zwiartą grupę. Część naszej świdnickiej młodzieży miała ostatnio okazję jeszcze raz potwierdzić tę przyjemną opinię na obozie młodzieżowym w Wilkasach na Pojezierzu Mazurskim, gdzie od 9 do 23 czerwca przebywali młodzi ZMS-owcy z zakładów przemysłu metalowego Lubelszczyzny — z Zamościa i Poniatowej, z Kraśnika, FSC, LFMR i WSK Świdnik.

Przyjemnie urządzony ośrodek campingowy KFWM przez 14 dni ożywiający był wesołym gwarem młodzieży. Początek był zwyciężajny, a może nawet mało zachęcający. Była trzecia rano i mżył drobny deszczyk, gdy z kilku autobusów wysypała się młodzież, roz-

lokowując się w dwudziestu kilku domkach ośrodka. Później było już lepiej. Zaświeciło słońce i do ostatniego dnia obozu świeciło co dzień, a wiadomo, że taka „murowana” pogoda, to bardzo poważny atut obozowy.

Pierwszy apel. Podział funkcji, wybór rady obozu i nasze plany na te dwa tygodnie. Następnie plan zostaje wcielany w czyn. Domki w całym ośrodku zaczynają wesoło lśnić świeżą farbą. Wszystkie kajaki i sprzęt pływacki zostaje doprowadzony do pełnej sprawności i przyzwolonego wyglądu. Dalej powstaje pomost pływacki, grodzimy brodzik dla dzieci i oznaczamy zasięg kąpieliska. Wszędzie uwijają się młodzi ludzie i nie brakuje „naszych” — tych z WSK Świdnik. Właściwie powiedzieć, że

jak z płatką, a śmiech rozlega się o chwilę salwami i biegnie aż nad jezioro. Cała grupa bierze żywy udział w wieczorku, ale na wagę złota jest tu pomoc zespołu „Amore”, który ze swym przemysłowym kierownikiem Miazgowskim na czele potrafi „spłacić” umiejętnie wszystkie numery programu w udaną całość. A dalej po wieczorku jeszcze długo w noc zabawa, znów nie zastąpione „Amore” i udane aranżacje. Ale i na tym nie kończy się program obozowy. W innych dniach uczymy się i zwiedzamy, poznajemy historię ziemi warmińsko-mazurskiej, docieramy do ruin ponurej kwatery głównej Hitlera w Gierłożu i plynymy statkiem przez urzekające, piękne jeziora, połączone kanałami.

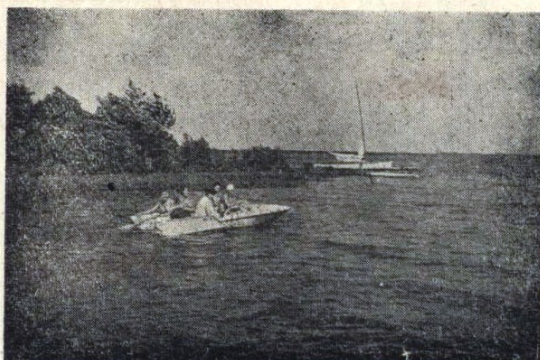
Są także i inne atrakcje, bo i spacer, i gry, i kajakowanie, i pływanie, no i raj dla rybaków — są taa...kie ryby.

Jeden tylko dzień był całkiem inny niż pozostałe, dzień, który jeszcze bardziej podkreślił to, że jesteśmy zwiartą grupą młodzieży socjalistycznej — był to dzień piętnasty czerwca, dzień otwarcia IV Zjazdu Partii. I inny tego dnia był nastroj, kiedy spotkaliśmy się na prelekcji Romana Mańki. Mimo, że każdy z nas wiedział o terminie otwarcia Zjazdu, jednak każdy na swój sposób przeżywał tę chwilę.

Oboz się kończy, ale przedtem jeszcze na uroczystym zakończeniu polykamy przyjemną pigułkę. Nasza praca i postawa została bardzo wysoko oceniona przez wizytującego nasz oboz przewodniczącego ZO ZZM tow. K. Tomickiego, który pod naszym adresem wypowiedział wiele serdecznych, ciepłych słów i który bardzo wielu członkom młodzieżowej grupy ze Świdnika wręczył dyplomy, upominki i nagrody.

Czas wyjeżdżać — jeszcze tylko parę pożegnań — ostatni rzut oka na jezioro i odjazd. Ale to nie wszystko, bo każdy oprócz opalenizny i wspomnień wiezie nowe siły do pracy, wiezie wdzięczność dla tych, którzy umożliwili nam wypoczynek.

AGA



CIĄG DALSZY NA STRONIE 8



„Ona ma 20 lat” — tyle samo co my. Grupa świdnickich dwudziestolatków na popularnym spacerze.

Foto: Z. Piasecki

SPOTKANIE z dwudziestolatkami



W redakcji „Głosu Świdnika” odbyło się bardzo miłe spotkanie kolegium redakcyjnego z pracownikami zakładu, urodzonymi w 1944 roku. W spotkaniu udział wzięło 9 dwudziestolatków, reprezentowanych przez 7 przedstawicieli płci pięknej, zaś druga, ta brzydsza część ludzkiego rodu reprezentowana była przez dwóch przedstawicieli.

Organizując to spotkanie chcieliśmy się zorientować, czyniąc to może środkami niezbyt doskonałymi — o czym marzą młodzi ludzie, jak wyobrażają sobie swoją przyszłość, swoją rolę w społeczeństwie. Każdy z uczestników tego spotkania odpowiadał na trzy pytania.

Odpowiedzi te potwierdziły, iż młodzież nasza jest dosyć mocno zaangażowana w sprawy, które żywo obchodzą całe nasze społeczeństwo. Rozumieją oni właściwie rolę i swoje powołanie do życia w nowym socjalistycznym społeczeństwie. W odpowiedziach tych nie brak oczywiście akcentów młodzieżowej naiwności. W sumie jednak można stwierdzić, iż młodzież współczesna docenia również fakt ogromnych przemian, jakie dokonują się w naszym kraju.

Redakcja nasza postanowiła zorganizować jeszcze jedno takie spotkanie z dwudziestolatkami i pragnie z nimi zorganizować dyskusję na temat najbardziej aktualnych zagadnień współczesnego życia. O terminie spotkania powiadomimy w najbliższym czasie, serdecznie zapraszając wszystkich pracowników zakładu, urodzonych w 1944 roku.

Pytania, które postawiliśmy naszym rozmówcom brzmią:

1. CZY JESTEŚ ZADOWOLONA(Y), ŻE MASZ DWADZIEŚCIA LAT, I ŻE JESTEŚ RÓWIEŚNIKIEM POLSKI LUDOWEJ?

2. CZEGO DOKONAŁAS(ES) W CIĄGU TYCH DWADZIEŚCIU LAT?

3. JAKIE SĄ TWOJE OSOBISTE MARZENIA?

A oto odpowiedzi:

Mela



1. Oczywiście jestem bardzo zadowolona z tego, że urodziłam się w okresie, kiedy nasza ojczyzna wyzwalała się spod okupacji hitlerowskiej. No i dlatego, że rozwijałam się równocześnie z Polską Ludową.

2. W ciągu tych dwudziestu lat nie mogłam przecież dokonać rzeczy wielkich. Na razie skończyłam tylko zasadniczą szkołę zawodową.

3. W przyszłości pragnę ukończyć liceum ogólnokształcące, do którego obecnie uczęszczam. Pragnę skończyć studia pedagogiczne i pracować w wybranym przez siebie zawodzie.

Irena



1. Tak, Jestem zadowolona, ponieważ swoje urodziny obchodzę będą jednocześnie z naszą ludową ojczyzną.

2. W okresie tych dwudziestu lat ukończyłam zasadniczą szkołę zawodową, doskonale zawód i w dalszym ciągu będę zdobywać wiedzę.

3. W przyszłości chcę ukończyć szkołę średnią i chcę mieć dużo, dużo zadowolenia z pracy zawodowej.

Alina

1. Jestem bardzo zadowolona, że urodziłam się w 1944 roku. Mając dwadzieścia lat, spoglądam w przeszłość i widzę wy-



Zosia

1. Jestem bardzo zadowolona. Jestem przecież rówieśniczką PRL. Dwadzieścia rocznica moich urodzin, która przypada 22 lipca, jest dla mnie dużym świętem, ponieważ obchodzę urodziny razem z naszą ojczyzną.

2. W ciągu tych dwudziestu lat ukończyłam szkołę i pracuję, co prawda nie w swoim zawodzie, ale z pracy jestem zadowolona.

rażnie jak ciężko było żyć młodości przed wojną i w okresie okupacji. My natomiast możemy się spokojnie uczyć.

2. W okresie tych dwudziestu lat ukończyłam szkołę średnią, z czego jestem bardzo zadowolona.

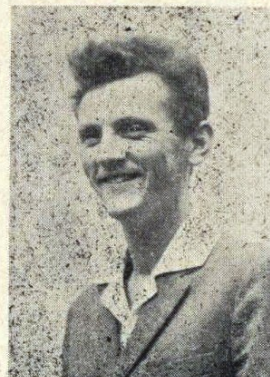
3. W przyszłości chciałabym się uczyć i skończyć studia.

Janek

1. Cieszę się, że jestem rówieśnikiem Polski Ludowej.

2. Ukończyłem zasadniczą szkołę zawodową.

3. W swoich osobistych marzeniach na pierwszym planie stawiam naukę w Technikum Mechanicznym dla Pracujących. Po ukończeniu technikum pójdę do wojska. Po odbyciu służby wojskowej chcę się ożenić i żyć do puki się tylko da.



Wanda

3. W przyszłości chciałabym się dalej uczyć i to jest w tej chwili dla mnie najistotniejsze.



1. Tak, Jestem bardzo zadowolona, że mam dwadzieścia lat, właśnie tyle samo, co nasza ojczyzna. Jestem jej wdzięczna za to, że mogłam się w niej wychowywać.

2. Porównując osiągnięcia PRL z moimi osobistymi, mogę powiedzieć, że te moje są bardzo skromne. Niemniej jednak mogę pochwalić się tym, że zdobyłam zawód, kończąc z pomyślnym wynikiem szkołę średnią. Obecnie



Zosia

1. Jestem bardzo zadowolona z tego, że mam dwadzieścia lat i jestem rówieśniczką PRL. Dwadzieścia lat naprawdę wystarczy, aby można trzeźwo spojrzeć na otaczającą nas rzeczywistość, a zarazem ocenić to, co ojczyzna nasza osiągnęła w tym okresie.

2. Jeśli chodzi o mnie, to w ciągu dwudziestu lat moim jedynym osiągnięciem było ukończenie Technikum Ekonomicznego.

3. Moim marzeniem na przyszłość jest dostać się na studia i pomyślnie je ukończyć.

Ryszard



1. Ze swoich dwudziestu lat jestem zupełnie zadowolony.

2. W ciągu dwudziestu lat dokonałem niewiele, jedynie to, że pracuję już od kilku lat w WSK.

3. Marzeniem moim jest mieć własny środek lokomocji.

Zosia

1. Jestem zadowolona, że urodziłam się 20 lat temu. Przypomina mi to rocznicę wyzwolenia Polski spod okupacji hitlerowskiej.

2. W ciągu tych 20 lat ukończyłam szkołę średnią. Cieszę się, że obecnie pracuję zawodowo.

3. W najbliższej przyszłości chcę się dostać na studia, a nad dalszymi planami jeszcze się nie zastanawiałam.



Nowak

ŚWIDNIK - MIASTO XX-LECIA



DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

1955 do 1960 w wyniku planowej zabudowy ukończone zostają trzy osiedla, w których średnio zamieszkuje po 3.500 osób. Następnie od roku 1960 do chwili obecnej miastu przybywa coraz więcej mieszkań. W rezultacie osiąga ono liczbę blisko 15 tys. mieszkańców.

Niezależnie od budownictwa mieszkaniowego miasto otrzymuje choć niedoskonałe — pierwsze obiekty usługowo-socjalne: żłobek, przedszkola, szpital, dwie szkoły oraz sieć usługowo-sklepową. To prawda, że te pierwsze obiekty usługowe są jeszcze dalece niedoskonałe, ale rozwiązały wiele kłopotów tego nowego organizmu miejskiego.

Dla uczczenia XX rocznicy powstania PRL mieszkańcy miasta i pracownicy zakładu uporządkowali w czynie społecznym wiele zaniedbanych trawników, skwerów, placów zabaw itp.

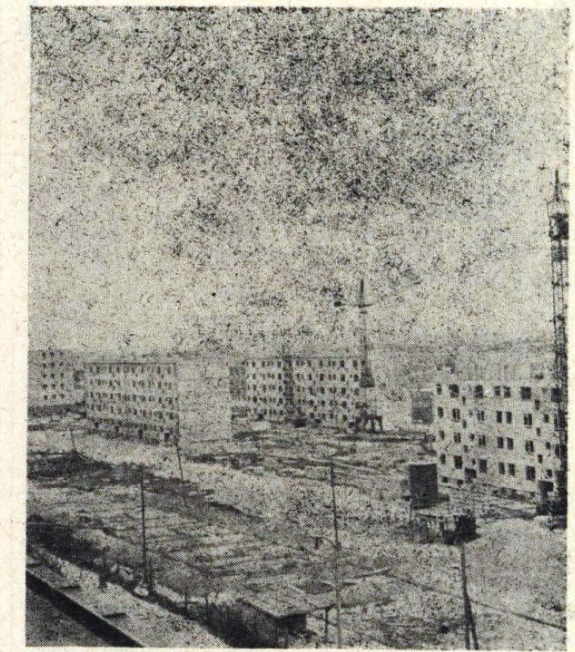
Foto: Z. Piasecki

DWUDZIESTOLECIE Polski Ludowej jest na pewno bardzo stosowną okazją nie tylko do oceny przebytej już w przypadku Świdnika 15-letniej drogi, ale również do spojrzenia w jego najbliższą przyszłość. A ta przyniesie na pewno wiele istotnych zmian. I znów powracamy do spraw budownictwa,

które długo jeszcze przykuwać będzie uwagę zarówno władz miejskich jak i kierownictwa WSK żywo zainteresowanego poprawą warunków bytu swojej załogi.

OPRACOWANY i zatwierdzony już plan rozbudowy Świdnika przewiduje do końca budowy osiedla numer pięć, rozpoczęcie budowy numer sześć i siedem. Zgodnie z założeniami tego planu w roku 1970, a więc na koniec przyszłej pięcioletki Świdnik liczyć będzie 25.000 mieszkańców. Tyle mniej więcej co np. Biała Podlaska, czwarte co do wielkości miasto powiatowe w województwie lubelskim. Skoro piszemy o przyszłej 5-latkę, warto wspomnieć jeszcze o planie perspektywicznym, który w najogólniejszych zarysach przewiduje wzrost liczby mieszkańców do 42.000 w roku 1980.

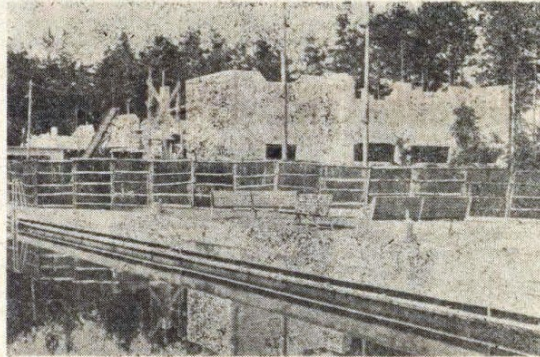
Obok budownictwa mieszkaniowego poczesne miejsce w planach rozwojowych Świdnika objętego również dodatkowo uchwałą KERM uwzględniono budowę nowych obiektów socjalnych: dwóch nowych przedszkoli, których realizację zakończy się pod koniec przyszłego roku, oraz żłobka, kina-kawiarni i nowej szkoły.



OSPRAWACH handlu i gastronomii, w których nie przewiduje się większych zmian na korzyść — nie piszemy, gdyż w najbliższym czasie poświęćmy im osobno znacznie więcej miejsca.

Widoczne z daleka nad miastem dźwigi świadczą o szybkim tempie budownictwa mieszkaniowego. W Świdniku buduje się rzeczywiście bardzo dużo, głównie z myślą o poprawie warunków mieszkaniowych ludzi pracujących w świdnickiej WSK.

Foto: Z. Piasecki



TAK więc w skrócie przedstawiały się bilans dorobku Świdnika, miasta, które zostało wybudowane w okresie istnienia władzy ludowej. Przedstawiliśmy również najogólniej perspektywę rozwojową miasta. Być może w okresie dalszej jego rozbudowy nastąpią jakieś zmiany podyktowane rozwojem WSK, z którą miasto jest żywo związane. Jeżeli zmiany takie zaistnieją, to na pewno wpłyną korzystnie na życie każdego z mieszkańców Świdnika.

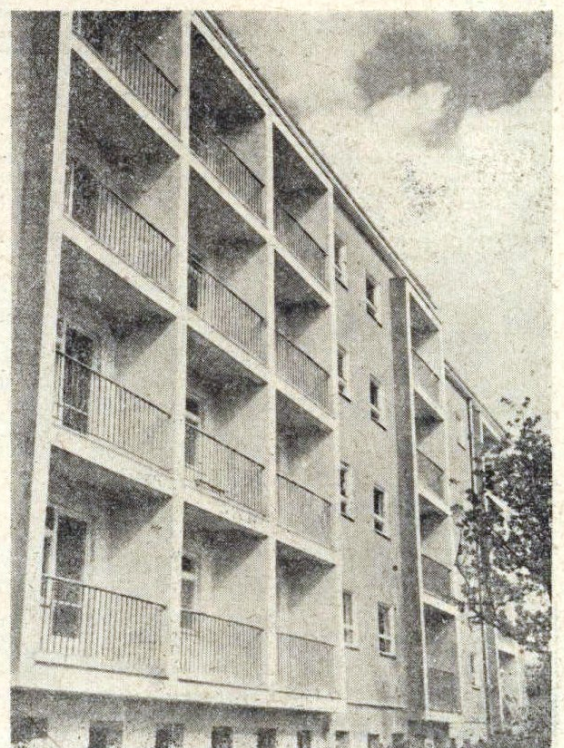
M. NOWAK



WRAZ z rozbudową miasta przystąpi się już w tym roku do planowej zabudowy ulic, placów i skwerów. Nakładem dwa i pół miliona złotych w ciągu tego i przyszłego roku położony zostanie asfalt na głównych ulicach miasta: na Świerczewskiego, Sławińskiego, 1 Maja, 22 Lipca i Mickiewicza. Ponieważ świdnickie ulice są zbyt wąskie wykonane zostaną na nich specjalne zatoki przeznaczone dla postoju samochodów. Nie zapomniano także o oświetleniu ulic. Oświetlenie rteciove zainstalowane zostanie na ulicy Mickiewicza, a jarzeniowe na ulicach: 1 Maja, Przodowników Pracy i Placu Kościuszki.

WCELU właściwego funkcjonowania urządzeń komunalnych miasto otrzyma zwiększone ilości wody z nowo budującego się ujęcia, które w pełni zaspokoi potrzeby mieszkańców do 1970 roku.

Pomyślnie rozwiązano również jedno z najbardziej kłopotliwych spraw dla miasta, a mianowicie problem centralnego ogrzewania. Kotłownia po generalnej przebudowie i wymianie kotłów na lamontowskie dostarczać będzie znacznie więcej energii cieplnej. W niedalekiej perspektywie zakładowa elektrociepłownia rozwiąże problem c.o.



Racjonalizatorski przyczynek do XX-lecia

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 2
cowywania i składania projektów racjonalizatorskich, do pracy propagandowej i szkoleniowej, do umocnienia organizacyjnego i zwiększenia liczby członków klubu, do szerokiego oddziaływania na załogę. Na apel zarządu klubu, która wydziałowa KTIR włączyła się do współzawodnictwa ku celi XX-lecia PRL.

Działalność brigad młodzieżowych zawiera element aktywności na polu racjonalizacji i w składaniu projektów racjonalizatorskich. Dlatego rozwój brigad młodzieżowych jest również przyczynkiem do zwiększenia dorobku racjonalizatorskiego wytwórni.

30 MILIONÓW ZŁOTYCH — ODPOWIEDZ NA APPEL HUTY IM. LENINA

W REALIZACJI zobowiązania wioletowego na lata 1961—1965, podjętego na apel Hut im. Lenina, osiągnięliśmy w ciągu 35 lat przeszło 17 milionów złotych, to jest około 60 proc. całości zobowiązania.

Trzeba podkreślić, że zobowiązanie pierwotne z roku 1961 opiewało na 15 milionów złotych, a wreszcie z okazji V Zjazdu Zw. Zawodowych podwyższono je do 30 milionów złotych.

SPOŁECZNE PRZEGŁĄDY RACJONALIZATORSKIE

PROWADZONE Z inicjatywy KTIR społeczne przeglądy racjonalizatorskie potwierdzają fakt, że postęp w rozwoju

racjonalizacji idzie w parze z zastosowaniem w praktyce obowiązujących przepisów nowego prawa wynalazczego. A mocne już dziś podstawy szeroko rozwiniętego ruchu racjonalizatorskiego dają zapewnienie, że ten rozwój myśli technicznej wpłynie na dalsze wielokrotne efektywność produkcyjnych.

Długotrwałe starania zarządu KTIR, a przede wszystkim jego długoletniego przewodniczącego — inż. Stanisława Kwiecińskiego uwieńczyły się powodzeniem. Klub otrzymał nowy, bogato wyposażony lokal, położony w centrum miasta.

Na taki rozwój faktów wpłynęła przede wszystkim pomoc i zainteresowanie ruchem racjonalizatorskim wytwórni ze strony Komitetu Zakładowego Partii, Dyrekcji zakładu, a także Rady Robotniczej i Rady Zakładowej.

W wyniku podsumowania dyskusji nad temi i zjazdowymi KTIR opracował własny plan działania zmierzający do aktywizacji udziału kół wydziałowych w składaniu nowych zobowiązań racjonalizatorskich i do wykonania, a może nawet przekroczenia zobowiązań wioletowego.

W. L.

Ochrona zdrowia załogi

Nasze osiągnięcia

Konstytucyjne zabezpieczenie ochrony zdrowia klasy robotniczej realizowane jest przez państwo poprzez medycynę przemysłową, która sprawuje opiekę nad pracującymi w miejscu ich pracy. Wyodrębnienie medycyny przemysłowej z całością społecznej służby zdrowia podyktowane zostało tym, że przeciętny obywatel w wieku od 18 do 65 lat jedną trzecią życia spędza w miejscu pracy. Praca jego wymaga maksimum wysiłku, a tym samym w zasadniczy sposób wpływa na stan zdrowotny organizmu. Wymaga również oprócz wysiłku fizycznego także psychicznego działalności organizmu oraz kształtuje społeczną pozycję obywatela w zakładzie socjalistycznym. Wobec tego medycyna przemysłowa obok badania stanu zdrowia załogi, przy posługiwaniu się metodami czysto medycznymi musi być powiązana ściśle z psychologią i socjologią pracy, a niezależnie od tego powinna prowadzić do rozpoznawania czynników szkodliwych wpływających na ustrój pracującego.

Przy takich formach pracy medycyna przemysłowej spełnia zasadnicze swoje zadanie ja-

kim jest zapobieganie chorobom zawodowym i wypadkom przy pracy oraz stopniowe eliminowanie istniejących schorzeń zawodowych. Placówka medycyny przemysłowej (ZLZ) istniejąca w naszym zakładzie ma poważne osiągnięcia w realizacji stojących przed nią zadań. Zanim jednak osiągnęła obecny poziom musiała przejść niełatwą drogę rozwoju. Przypomnienie tej drogi, a szczególnie trudnych początkowych dni istnienia placówki pozwoli nam na właściwą ocenę obecnej sytuacji. Początkowo ZLZ mieścił się w baraku w lesie (obecny teren parku), następnie zajmował pomieszczenia, w których dzisiaj znajduje się straż przemysłowa. Jedyny zatrudniony felczer dawał tabletki przeciwbólowe, udzielał pierwszej pomocy przy masowych wypadkach, a do dyspozycji miał jedynie kilka strzykawek z bardzo ograniczoną ilością leków. W roku 1953 zatrudniono lekarza, który rozpoczął kwalifikowanie nowo przystępujących do pracy. A więc określił ich przydatność do zawodu, sprawował nadzór nad ich aktualnym stanem zdrowia, rozpoczął profilaktykę oraz poradnictwo lekarskie w razie wypadku lub nagłego zachorowania.

Wzrost liczby załogi, rozpoznawanie występujących czynników szkodliwych wpływających na zdrowie załogi oraz konieczność udostępnienia szybkiej specjalizowanej pomocy lekarskiej przekonała naszą władzę do dalszej rozbudowy służby zdrowia.

W 1960 roku adaptowane zostało 15-pokojowe pomieszczenie w biurowcu oraz zakupiona została aparatura, sprzęt lekarski i gospodarczy.

W chwili obecnej czynnych jest cztery poradnie: ogólna, chirurgiczna, ginekologiczna, dermatologiczna oraz pracownia rentgenowska, laboratorium analityczne i gabinet zabiegowy. Jest to ogromny krok naprzód, jeśli weźmiemy pod uwagę, że nasz zakład istnieje dopiero 12 lat. Czy obecny stan jest wystarczający, zabezpiecza potrzeby załogi? Na pewno nie.

Mając na względzie poprawienie form pracy, zmianę profilu produkcji zakładu, a tym samym wzrost zagrożenia czynników szkodliwych oraz dalszy wzrost zatrudnienia planuje się dalszą rozbudowę służby zdrowia. W końcu br. planowane jest poszerzenie pomieszczeń o dalsze 8 pokoi, zakup aparatury do nowo uruchamianych poradni: dwóch ogólnych, laryngologicznej, neurologicznej, gabinetu fizykoterapii, reaktywacji okulistycznej oraz laboratorium środowiskowego, którego zadaniem będzie dokonywanie pomiarów na stanowiskach roboczych: mikroklimatu, oświetlenia, zapylenia, hałasu, stężenia trujących środków chemicznych itp.

Tak zorganizowana służba zdrowia zabezpieczy potrzeby załogi w zakresie profilaktyki i poradnictwa.

(H. G.)

Spotkania tow. T. Mizery z aktywem partyjnym

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Delegat na IV Zjazd PZPR, I sekretarz KZ PZPR WSK, tow. TADEUSZ MIZERA, odbył już kilka spotkań z przedstawicielami różnych środowisk, między innymi spotkał się z załogą wydziału obróbki mechanicznej i wydziału motocyklowych, z aktywem partyjnym, związkowym i samorządowym zakładu oraz z pracownikami pionu przygotowania produkcji.

Ponadto miał on spotkania z powiatowym i gromadzkim aktywnym partyjnym i aktywnym kulturalnym powiatu oraz załogą zakładu „Trawna” w Trawnikach.

Uczestnicy spotkań pytali naszego delegata o węzłowe problemy polityki partii w zakresie gospodarki przemysłowej i rolniej. Ich zainteresowania skupiały się również wokół zagadnień działalności ideologicznej i kulturalno-oświatowej. Wszyscy uczestnicy spotkań wyrażali swoje poparcie dla Uchwał Zjazdu i polityki naszej partii.

S.

Dorobek i perspektywy zakładu

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 5

Najpoważniejszą bolączką to oczywiście mieszkanka rodzinne. Ze swej strony zakład robi wszystko co tylko można, by zdiagnozować sprawę. Swoim autorytetem wspiera władze miejskie w uzyskaniu dodatkowych kredytów na budownictwo mieszkaniowe. Popiera rozwój budownictwa spółdzielczego przydzielając udziałowcom zapomogi bezwzględnie z funduszu zakładowego. Buduje z funduszy własnych bloki służbowe, w których mieszkanki otrzymują fachowy potrzebny zakładowi. Przydział mieszkanki zastępuje w hotelach robotniczych. Przy WSK w Świdniku jest czynny Zakładowy Dom Kultury i kino „Lot”. Zakład posiada 3 przedszkola i 1 żłobek. Z funduszy zakładowych i wysiłkiem społecznym został zbudowany basen kąpielowy, do którego obecnie doprowadzają się zaplecze w postaci szatni, kabin, kawiarni, basenu dzieciennego. Nie jest wykluczone, że w najbliższej przyszłości będzie budowany basen kryty. Klub sportowy Avia, LOK i Aeroklub kupia sportowców, którzy niejednokrotnie dali się poznać nie tylko na terenie województwa i nie tylko w kraju. Ośrodek wczasowy rodzinny w Dąbówku, jak również ośrodek kolonijny i wczasów niedzielnych nad Jeziorem Białym, dostarczają pracownikom i ich rodzinom godziwego odpoczynku.

Przy WSK jest czynny od wielu lat Zakład Zapobiegawczo-Leczniczy. Ma on na swoim koncie bardzo poważne osiągnięcia zwłaszcza w dziedzinie profilaktyki i zakresu chorób społecznych i zawodowych. Przypomnieć należy, że szpital w Świd-

niku został przekazany miastu przez zakład razem z pierwotnym wyposażeniem. Skoro już jestem przy sprawach socjalno-bytowych, chciałbym nadmienić, że w najbliższych latach Świdnik otrzyma jeszcze dwa przedszkola i jeden żłobek, a także drugie kino, no i jedną z najważniejszych inwestycji — elektrociepłownię.

Taki jest nasz dorobek, z którym kończymy pierwsze XX-lecie Polski Ludowej, który sami zdobyliśmy w otaczającej nas rzeczywistości. Dano nam szansę i tę szansę wykorzystaliśmy. Czy na tym koniec?

Jeżeli zachwyceni sobą poprzestaniemy na tym, będzie to już oznaczało regresję, bo inni idą naprzód. Bo nasza rzeczywistość jest taka, że stanąć w miejscu nie można.

Nasze dotychczasowe osiągnięcia musimy potraktować jako platformę wyjściową. Stoimy wobec rozszerzenia produkcji.

Od naszej solidnej, rzetelnej prawdziwej socjalistycznej pracy w tym okresie, będzie zależała przyszłość zakładu, a także niezerowalnie złączonego z nim miasta i jego mieszkańców. Musimy sobie jasno zdać sprawę z tego, że każdy pracownik zakładu jest zwłaszcza w chwili bieżącej współtwórcą jego przyszłości. Ścisłe trzymanie się terminów, dotrzymywanie ich wydział — wydziałowi, dokładne przestrzeganie technologii produkcji, dyscyplina pracy i jakaś zwykła ludzka troska o całość kształt sprawy — tego w tej chwili bardziej niż kiedy indziej zakład potrzebuje od swojej załogi. Perspektywy rozwoju mamy duże, od nas samych zależy jak się one ziszczą.

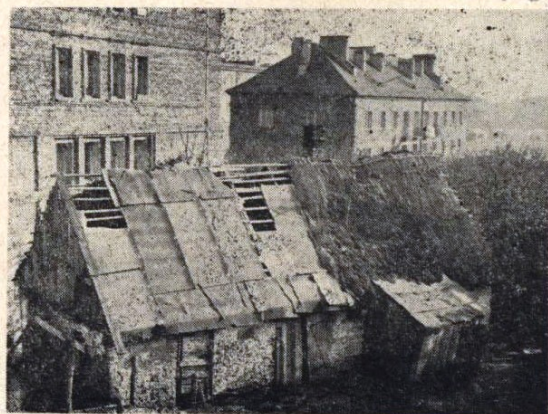
Na zakończenie chciałbym podać kilka danych o nowym motocyklu MO6-64 tzw. „Laurie”, którego produkcję rozpoczynamy

w lipcu bieżącego roku. Motocykl ten jest zmodyfikowaną wersją MO6-L, w pełni przystosowany do wymagań warunków nowego kodeksu drogowego. W MO6-64 usunięto wszystkie zespoły i części, które powodowały do tej pory największą ilość reklamacji. Wyeliminowano kilka charakterystycznych cech różniących ten model od dotychczas produkowanego:

1. Ogumienie o wymiarze 3 × 18 cali.
2. Bębny hamulcowe pełnopłastowe wykonane ze stopu lekkiego podobnie jak pokrywki piasty.
3. Szczęki hamulcowe o zwiększonej średnicy do 135 cm, co w efekcie pozwoliło uzyskać, skuteczność hamowania lepszą niż przewidziana jest kodeksem drogowym.
4. Teleskopy przednie o zwiększonym skoku z tłumieniem olejowym o zwiększonej trwałości i dużej szczelności.
5. Amortyzatory tylne zaopatrzone w sprężyny o zmiennym skoku.
6. Poduszki gumowe chroniące przed dociskiem oraz dodatkowy zaworek przez co uzyskano dwustronne tłumienie.
7. Wprowadzono automat „Stop”, co podniosło bezpieczeństwo jazdy.

Nie są to wszystkie zmiany konstrukcyjne i technologiczne. Niewątpliwie nowy typ motocykla będzie w niedługim czasie dokładniej omówiony na łamach „Głosu Świdnika”. Chciałbym jeszcze podkreślić, że silnik SO1-2 produkowany przez Debe, uzyskał w rb. znak jakości. Wszystko więc wskazuje, że nowy typ motocykla będzie modelem udanym, przynoszącym pełne zadowolenie użytkownikom.

Z okazji XX-lecia Polski Ludowej w imieniu całego kierownictwa zakładu i swoim własnym pragnę podkreślić załozę za jej dotychczasową pracę i życzyć dalszych osiągnięć.



Zdjęcie wykonane przez naszego fotoreportera, stanowi obecnie wartość archiwalną. Jeszcze przed dwoma laty takie były to świdnickie widoki — obok nowych bloków, walczyła się chata na „kurzych nogach”.

Foto: Z. Piasecki

GŁOS ŚWIDNIKA

Redaguje Kolegium
Adres redakcji:
Świdnik — Al. Przemysłowców
Pracy (ZDK).
Telefony: centrala 18-80, wew. 311

Lub. Druk. Pras., ul. Unicka 4.
Zam. 222, 10.VII.64. 1500 R-3.